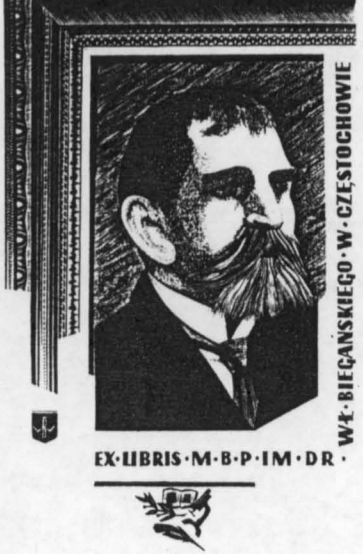

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 154 Niedziela dnia 9 Czerwca 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 88, telefonu № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k,
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

!!! Niemal narówni z falsyfikatami, wystrzegać się należy wszelkich nieudolnych naśladownictw!!!

Dlatego to radzimy wszystkim matkom nie robić żadnych szkodliwych eksperymentów na własnych swych dzieciach, a karmić je jedynie **MĄCZKĄ NESTLE'A,** produktem, wyrabianym z **najlepszego mleka alpejskiego.**

Pokarm ten uznany jest przez wszystkie powagi lekarskie i z niezwykłym skutkiem rozpowszechniony w całym świecie od lat z górą 40-tu. 418—3—2

Reprezentantem
„GONCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Reprezentację
„Gońca Częstochowskiego" na **ZAWIERCIE** objęła księgarnia pani
Z. Hubickiej w Zawierciu.

Komisarz Sądu Okręgowego **Kazimierz Suzin** z d. 1 Lipca r. b. **przeprowadza się** na ulicę **Szkolną № 3,** vis à vis Poczty.

FRANZ JOSEF Bitterwasser

8-mio KLASOWE
GIMNAZJUM POLSKIE
w Częstochowie (Teatralna 7)
podaje do wiadomości, iż **egzaminy** dla nowowstępujących odbywać się będą przed wakacjami od **15** do **26 czerwca**, a po wakacjach od **26** do **30 sierpnia**. Zapisy do wszystkich klas. od wstępnej do ósmej włącznie.
Program nauk do nabycia w kancelarji szkoły.
Dyrektor Gimnazjum
Walerjan Kuropatwiński.

W Gimnazjum Polskiem
Żeńskiem 7-io klasowem
Kazimiery Garbalskiej
w Częstochowie. Zapis nowowstępujących uczenic na rok 1907|1908 odbywa się codziennie od godz. 9—2 po południu. 6—4
371

Ostrzegamy p. p. bankierów i handlujących przed nabyciem **blankowych** lub **wypełnionych rewersów i kwitów**, podpisanych przez firmę **Troppauer i Szweicer,** lub też przez każdego z osobna, od osób trzecich lub osób, które były na służbie u rzeczonej firmy, gdyż takowe blankiety zaginęły i za nie firma żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.
417—2—2 **Troppauer i Szweicer.**

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**
leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.
Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 108.

Kalendarzyk.

D. 9 Czerwca.

Imiona chrześciańskie: dziś Pryma i Felicyna
M. m. jutro Małgorzaty K.

Imiona słowiańskie: dziś Sławoja jutro Bogumiła św.

Wschód słońca godz. 3 m. 43 zachód godz. 8 m. 14.

Przybyło dnia: 8 godzin 57 minut.

Wiadomości historyczne: 1661. Urodz. cara Fieodora Ioannowicza.—1797. Założenie przez rząd pruski lombardu w Warszawie.—1808. Otwarcie szkoły chirurgicznej w Warszawie.

Sprawa ks. Żaka.

(Przyczynek do równouprawnienia w Królestwie Polskiem języka polskiego.)

Pod datą 4 marca r. b. J. E. ks. biskup djecezji kujawsko-kaliskiej otrzymał odezwę, która w tłomaczeniu z rosyjskiego brzmi jak następuje:

Ministerjum spraw wewnętrznych. Departament wyznań obcych. 4 marca 1907 r.	Do Jego Ekscelencji Biskupa kujawsko-kaliskiego.

№ 952.

W ministerjum otrzymano wiadomości, że administrator parafji Poczesna, powiatu częstochowskiego, gubernji piotrkowskiej, ksiądz Jan Żak, za zwróconą doń, a wyrażoną w języku państwowym, prośbę wójta gminy Słupia, gubernii kieleckiej, o przysłanie dwuch świadectw metrycznych — urodzenia Anny i Rocha Sołtys, odpowiedział wbrew Najwyższemu rozkazowi z d. 16 grudnia 1893 r., w języku polskim i przytem w wyrażeniach jawnie ubliżających, zarówno wspomnianej wyżej osobie urzędowej, jak językowi rosyjskiemu, jako państwowemu.

Złożone z tego powodu przez ks. Żaka objaśnienia naczelnikowi powiatu częstochowskiego, bynajmniej nie usprawiedliwiają jego przestępku, gdyż powoływanie się jego na Najwyżej zatwierdzony 6 czerwca 1905 r. Osobny dziennik komit. ministrów zupełnie jest bezzasadne, ze względu na to, że prawo to nie dotyczy duchowieństwa rzymsko-katolickiego i przewiduje porozumiewanie się w języku miejscowym tylko wójtów z podwładnymi mu osobami urzędowemi.

Podczas rozpoznawania sprawy niniejszej, wyjaśniło się, że i w przeszłości księdza Żaka znajdują się przestępki, które stwierdzały jego krańcową nietolerancję w stosunku do rosyjskiego języka i narodowości. Mianowicie podczas pełnienia obowiązków wikarego w parafji Wielgomłyny, powiatu noworadomskiego, gubernii piotrkowskiej, w 1905 roku, ksiądz Żak na urzędową odezwę burmistrza m. Pabjanic nadesłał odezwę z odpowiedzią w języku polskim. W tymże języku ksiądz Żak tegoż roku przedstawił odezwę do piotrkowskiego komitetu powiatowego dla okazania pomocy robotnikom, przyczem, zwróciwszy przy tej odezwie pusty arkusz subskrypcyjny do zbierania ofiar, dodał, że gdy zwrócił się do tkaczów osady Zelów, ci ostatni odpowiedzieli, że wszystkich więcej potrzebujących kozacy i dragoni wystrzelali, wskutek czego też wszelkie ofiary są zbyteczne. O tym postępku księdza Żaka było zakomunikowano Waszej Ekscelencji, przyczem Pan ograniczył się tylko do ogłoszenia mu swojej nagany.

W r. 1907 ks. Żak, przybywszy do osady Zelów, publicznie wzywał ludność miejscową do wydalenia z kraju wszystkich urzędników rosyjskich, począwszy od wyższych, a skończywszy na strażnikach, jak również do zniszczenia wszystkich napisów w języku rosyjskim; zamieniając je wyłącznie tekstem polskim, czego następstwem było zerwanie znaku z miejscowego zarządu gminnego, oprócz tego ksiądz Żak zauważony był w pobudzaniu włościan do wprowadzenia języka polskiego w biurowości gminnej. Za tę przestępczą działalność ksiądz Żak był wtrącony do oborskiego rzymsko-katolickiego klasztoru z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, pod d. 21 listopada 1905 r.

Zważywszy, że wymieniony rzymsko-katolicki duchowny, pomimo niejednokrotnie stosowanych do niego środków karnych, prowadzi i obecnie swą dawną działalność, która staje się szkodliwą, zarówno względem porządku państwowego, jak i względem spokojnego biegu życia religijnego ludności miejscowej, ja na zasadzie p. 9 Najwyżej zatwierdzonego 26 grudnia 1905 r. zdania Rady państwa, uprzejmie proszę Ekscelencję o uwolnienie księdza Żaka z zajmowanej przez niego posady, o czem mnie zawiadomić.

Za ministra spraw wewnętrznych towarzysz ministra (podpisał) Makarew".

W odpowiedzi na powyższą odezwę J. E. ks. biskup Zdzitowiecki dał pod d. 18 kwietnia odpowiedź następującą:

„W odpowiedzi na zawiadomienie J. W. Pana o uwolnienie ks. Jana Żaka od obowiązków administratora parafji Poczesna, pow. częstochowskiego, gub. piotrkowskiej, mam zaszczyt wyjaśnić, co następuje:

Z pomienionego zawiadomienia przekonałem się, że powodem do tego służyła korespondencja ks. Żaka z wójtem gminy Słupia gub. kieleckiej.

Jakkolwiek w zawiadomieniu J.W. Pana przytoczono i inne czyny, przypisywane ks. Żakowi, lecz dotyczą one przeszłości jego i zostały już pokryte odbytemi przezeń karami i dlatego na mocy zasadniczych podstaw sprawiedliwości „non bis in idem", według estatecznego mego przekonania, nie można w chwili obecnej nakładać na ks. Żaka kary po raz drugi za te same czyny. Za potrzebne przytem uważam zaznaczyć i to, że ostatnia kara, której ks. Żak podlegi, a mianowicie wtrącenie go do klasztoru Oborskiego, nałożona była na niego przez generał-gubernatora warszawskiego,

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny. 282

wobec czego nie może być mowy o niedostateczności z punktu widzenia interesów państwowych zastosowanej doń normy karnej — nietylko ze względu, że wtrącenie do klasztoru stanowi samo przez się jedną z więcej surowych kar, ale i z tego względu, że kara ta dosięgła ks. Zaka z postanowienia państwowej, lecz nie duchownej władzy.

Niema tym sposobem jawności tego istotnego warunku, który stosownie do punktu 9 Najwyżej zatwierdzonego 26 grudnia 1905 r. zdania Rady państwa, jest konieczny do uwolnienia osoby duchownej od obowiązków.

Z tych zasad uważam za właściwe i sprawiedliwe poddać pod rozpatrzenie tylko ten czyn ks. Żaka, który stał się bezpośrednią przyczyną do wniesionego przez J.W.Pana żądania, a mianowicie korespondencję z wójtem gminy Słupia gub. kieleckiej, wskutek zażądania dwuch świadectw metrycznych.

Jak widać z dosłownego tekstu*) wspomnianego wyżej prawa d. 26 grudnia 1905 r. punkt 9, do zarządzenia środków, przewidzianych przez to prawo, byłaby zasada w tym tylko wypadku, gdyby w korespondencji swojej ks. Żak przejawił działalność, szkodliwą dla porządku państwowego lub spokojnego biegu życia religijnego pośród ludności miejscowej.

Obeznawszy się z tą korespondencją przekonałem się, że niczem ona nie dotyczy kwestji religijnych, jak również nie znajduje się w żadnym stosunku do życia religijnego pośród ludności miejscowej. Ale jednocześnie z tem, jak również przez osobiste moje wypytywania ks. Żaka, przekonałem się, że nie miał on wcale zamiaru działać „na szkodę porządku państwowego". Korespondencja prowadzona była w październiku 1906 r., a zatem nie mogą być do niej stosowane przypisy ustanowione Najwyżej zatwierdzonem 29 listopada 1906 r. postanowieniem rady ministrów („Zbiór praw i rozp. dział 1, 1907 art. 16), według którego stosownie do 1 punktu porozumiewanie się osób duchowieństwa katolickiego z instytucjami gminnemi winno być prowadzone tylko w języku rosyjskim. Przeciwnie ks. Żakowi znany był Najwyżej zatwierdzone 6 czerwca 1905 r. postanowienie Komitetu ministrów, w którem art. 5 do liczby papierów, jakie zarządy gminne winny prowadzić w języku rosyjskim, nie wymieniona została korespondencja z osobami duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a przytem nawet odnośnie do tych papierów, które winny być sporządzane w języku rosyjskim zezwalano na współrzędne używanie w nich języka polskiego. A ponieważ od chwili wprowadzenia organizacji gminnej do Królestwa Polskiego na zasadzie Ukazów Najwyższych 1864 r., jak wreszcie stwierdzono to w motywach do postanowienia z d. 6 czerwca 1905 r., nie istniało prawo, uzasadniające używanie przez zarządy gminne rosyjskiego, ale nie języka polskiego, więc ks. Żak był całkiem przekonany, że wójt gminy ma prawo korespondować z nim po polsku. Zauważywszy przeto, że wójt gminy Słapia nie jest w możności wyłożyć swego żądania wyraźnie i zrozumiale w języku rosyjskim, zażądał, by wójt przysłał swą odezwę w języku polskim, przyczem nadmienił, że używanie języka polskiego „dozwolonem jest prawem".**)

Słowa te, według mego zdania, są najlepszym dowodem, że ks. Żak był przekonany o prawności swego żądania i nie miał najmniejszego zamiaru wyrządzać szkodę porządkowi państwowemu.

Choćby nawet ks. Żak i omylił się, to można mu zarzucać chyba tylko zbyt szerokie tłomaczenie prawa na rzecz stosowania języka polskiego, ale nie sprzeciwianie się prawu. Ponieważ zezwolenie na używanie języka polskiego w drobnych sferach interesów gminnych, w razie nieznajomości przez dane osoby rosyjskiego o tyle, że nieznajomość ta zaciemnia istotę sprawy, należy uznać za zupełnie odpowiadające duchowi przytoczonego prawa.

Nie upatrzywszy przeto w czynie ks. Żaka znamion szkodliwej zarówno pod względem religijnym, jak i państwowym działalności, o której jest mowa w punkcie 9 prawa z d. 26 grudnia 1905 r., nie mam zasady do skazania go na tak surową karę, jak uwolnienie z zajmowanego stanowiska. Przytem nie mogę nie zwrócić uwagi J. W. Pana, że stosownie do dosłownego brzmienia tekstu punktu 9 prawa z 1905 r., kwestja co do uwolnienia odpowiedniej osoby duchownej może być poruszona po uprzednim zakomunikowaniu przez ministra spraw wewnętrznych naczelnikowi djecezjalnemu o wydarzonym fakcie szkodliwej działalności, celem zarządzenia względem winowajcy odpowiednich bardziej łżejszych środków dyscyplinarnych. Tymczasem w danem wypadku dowiedziałem się o korespondencji ks. Żaka z wójtem gminy dopiero z zawiadomienia J. W. Pana, w którem wprost zażądano uwolnienia ks. Żaka.

Ze względu na wyżej pomienione motywy i biorąc pod uwagę, że ks. Jan Żak gorliwie wypełnia swe obowiązki duchowne i wobec niedostatecznej liczby księży w powierzonej mi djecezji, usunięcie ks. Żaka miałoby niepożądane następstwa w sprawie czynienia zadość potrzebom religijnym ludności miejscowej, mam nadzieję, że J. W. Pan nie odmówi pozostawienia swego zawiadomienia z d. 4 marca r. b. za nr. 952 bez wykonania".

Po wysłaniu tej odpowiedzi ks. biskup Zdzitowiecki otrzymał odezwę następującą:

„Warszawski generał-gubernator 15 kwietnia 1907 r. nr. 1567.

Do kujawsko-kaliskiego biskupa rzymsko-katolickiego.

Departament spraw duchownych wyznań obcych przy odezwie z d. 14 marca r. b. za nr. 1597 przesłał do mej kancelarji kopię odezwy ministerjum spraw wewnętrznych z d. 4 marca za nr. 952 na imię Jego Ekscelencji o uwolnienie administratora parafji Poczesna, pow. częstochowskiego, ks. Jana Żaka z zajmowanego stanowiska.

Nie otrzymawszy od Pana po upływie miesiąca żądanego przez art. 6 Najwyżej zatwierdzonego d. 26 grudnia 1905 r. zdania Rady państwa, zawiadomienia o uwolnieniu ks. Żaka z zajmowanego przezeń stanowiska, proszę Pana zakomunikować mi informacje o wykonaniu przez Pana pomienionego wyżej rozporządzenia ministerjum.

Za generał-gubernatora, senator (podpisano) Podgorodnikow.

Nastąpiła na to odpowiedź następująca:

„Biskup kujawsko-kaliski. 17|30 kwietnia 1907 r. nr. 1677.

Do warszawskiego generał-gubernatora.

Mam zaszczyt zawiadomić Jego Ekscelencję, że w sprawie uwolnienia ks. Jana Żaka ze stanowiska administratora parafji Poczesna pow. częstochowskiego przesłane zostały wyjaśnienia p. ministrowi spraw wewnętrznych.

Wskutek tego do czasu otrzymania odpowiedzi, wstrzymuję się od uwolnienia ks. Żaka z zajmowanego przezeń stanowiska.

Za Biskupa Officjał Prałat katedralny (podpisano) Śliwiński".

Dnia 27 maja biskup otrzymał komunikat następujący:

„Ministerjum spraw wewnętrznych. Departament spraw duchownych wyznań obcych. 7 maja 1907 r. nr. 2176.

Do Jego Ekscelencji rzymsko-katolickiego Biskupa kujawsko-kaliskiego.

Jego Ekscelencja w odezwie z d. 5 kwietnia za nr. 1274 wniósł staranie o zmianę przedstawionego przez ministerjum żądania co do uwolnienia administratora rzymsko-katolickiej parafji Poczesna w pow. częstochowskim, gub. piotrkowskiej, ks. Jana Żaka z zajmowanego przezeń stanowiska. Wskutek tego mam zaszczyt zawiadomić Pana, że ministerjum nie uznaje za możliwe zmienić decyzji swojej w sprawie niniejszej. Dlatego uważam sobie za obowiązek prosić Pana zarządzić natychmiastowe uwolnienie ks. Żaka z zajmowanego przezeń stanowiska, o czem zawiadomić.

Za ministra spraw wewnętrznych, wiceminister (podpisano) Makarew.

O skutku tej odezwy podaliśmy w tych dniach wiadomość: ks. Żak został uwolniony, a na jego miejsce mianowano już ks. Jana Knora.

* * *

Materjał powyższy pozwala na mnóstwo komentarzy, od których wszakże wstrzymujemy się, gdyż, o ile nam wiadomo, sprawa ks. Żaka i kilku innych duchownych, uwolnionych z inicjatywy rządu będzie przedmiotem interpelacji w Dumie państwowej, będzie więc czas o tem wtedy obszernie pomówić.

Tymczasem zaznaczyć wypada, że zarządzenia ministerjum co do osób duchowieństwa katolickiego, obalają pogłoskę, zamieszczoną w pismach warszawskich, a i do nas nadesłaną, że kary za prowadzenie aktów stanu cywilnego w języku polskim zostały wstrzymane.

NOWINY.

Ogólne.

Kary za sztandary. „Gazeta polska" pisze: Kilku proboszczów płockiej dyecezji, 60 w Królestwie zostało ukaranych administracyjnie za sztandary polskie w kościołach, między innymi największą karę otrzymał ks. Jabłoński w Bielsku.

Częstochowa.

Z Jasnej Góry. W tych dniach otrzymała Jasna Góra od biskupa dokument rzymski, zaawizowany przez ministerjum spraw wewnętrznych, na mocy którego świątynia Jasnogórska otrzymała tytuł Bazyliki mniejszej.

Przy tej sposobności powiedzieć musimy, że świątynia Jasnogórska już od papieżów: Urbana VIII i Benedykta XIV otrzymała przywileje Bazyliki większej w Rzymie, czego widomym znakiem są 4 konfesjonały z laskami, w których to konfesjonałach zasiadają tak zwani spowiednicy Apostolscy.

Nadto świątynia Jasnogórska od Benedykta XIV otrzymała te wszystkie łaski duchowne, jakimi jest obdarzona Bazylika większa Marja Maggiore w Rzymie.

Obecnie więc świątynia Jasnogórska posiada tytuł Bazyliki mniejszej z przywilejami Bazyliki większej.

W ostatnich czasach na Jasnej Górze odbyła się w kaplicy św. Pawła ceremonja obłóczyn 3 nowych aspirantów do Zakonu paulinow, a mianowicie: Tyburcego Pięty, Walerjana Barskiego i Maksymiljana Zdunka. Wkrótce zaś nastąpią obłóczyny 4-go nowicjusza, Józefa Bohusza.

Dotychczas przyjmowanie do Zakonu odbywa się według dawnych przepisów, jest wszakże nadzieja, że wkrótce Duma uchwali warunki dogodniejsze dla klasztoru Jasnogórskiego i pozwoli na etat 50 zakonników, według projektu rządowego.

W istocie ze względu na wielkie masy pątników, przybywających na Jasną Górę, liczba 50 księży nie jest wcale za dużą a przytem Paulini najwięcej są u nas uprawnieni do otrzymania lepszych warunków istnienia, choćby ze względu, że przetrwali tyle burz i zamachów na ich egzystencję.

Z ruchu pątniczego. W ciągu pięciu dni na Jasną Górę przyszły następujące kompanje:

parafja	ilość ludzi	przewodnik
	Gub. piotrkowska.	
Nowe Miasto	300	—
	Gub. warszawska.	
Kreśniewice	98	Sobczak Pr.
Dąbrowiee	40	Starzyński
	Gub. kielecka.	
Ksciecica	62	Rosicki
Stróża	50	Stolarski
	Gub. lubelska.	
Janów	615	Brodzki Mac.
Abramowice	28	Szala A.
Urzędów	160	—
	Gub. siedlecka.	
Borowie	52	Baran J.
	Gub. kaliska.	
Łęgonice	350	ks. Dobkiewicz
	Gub. grodzieńska.	
Wiłkowyszki	200	ks. Zalewski.

Dzieci żyrardowskie. Onegdaj i wczoraj 340 dzieci szkół żyrardowskich pod przewodnictwem swych nauczycieli zwiedzało Jasną Górę i inne świątynie w naszem mieście.

Z prasy. Ostatni zeszyt „Dzwonka częstochowskiego" (za maj) zawiera treść b. obfitą i ciekawą. Oprócz zwykłych działów, między któremi znajdujemy dalszy ciąg pracy Józefa Grajnerta „Z dziejów Jasnej góry", opracowanej ze źródeł klasztornych, w zeszycie tym zamieszczono obszerny opis uroczystości w Czarncy d. 5 maja r. b., z kilku illustracjami, dotyczącemi uroczystości. Umieszczono też w tym zeszycie podobiznę ś. p. ks. Konstantego Waberskiego, dziekana częstochowskiego wraz z życiorysem i opisem pogrzebu w d. 10 maja

---

*) Wójt gminy Słupia, Prusek, odezwę podpisał p. o. wójta Moleada, pisarz Szczepański. Zażalenie na ks. Żaka urząd gminny przesłał do naczelnika powiatu, a ten do gubernatora kieleckiego itd. Odpis ks. Żaka do wójta brzmiał: „Korespodencję niniejszą zwracam wójtowi gminy Słupia, bo hieroglifów dotąd nie miałem czasu nauczyć się czytać i obecnie nie mam także. Proszę napisać wyraźnie o co rzecz idzie i po polsku, jak na to prawo pozwala—być rusyfikatorem już nie przynosi zaszczytu nikomu. Poczesna dn. 25 października 1906 r.".

**) Punkt 9 brzmi: „W tych wypadkach, gdy działalność osoby należącej do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, będzie szkodliwą dla porządku państwowego lub spokojnego biegu życia religijnego pośród ludności miejscowej, minister spraw wewnętrznych ma prawo zawiadomić o tem właściwego zwierzchnika djecezjalnego rzymsko-katolickiego w celu przedsięwzięcia przezeń odpowiednich środków do zaprzestania przez tę osobę szkodliwej działalności. Jeżeli zwierzchnik djecezji nie przedsięweźmie tych środków, lub jeżeli minister spraw wewnętrznych uzna je za niewystarczające, to minister żąda złożenia z urzędu takiej osoby od zwierzchnika djecezji, który obowiązany jest wydać odpowiednie rozporządzenie co do wykonania tego żądania".

8-KL
GIMNAZJ
w Częst
przyjmuje kandy
klas. Zapisy o
nie od 12 do 5½
południu, a w
2 do 4 po połud
wynosi rocznie
rubli. a w czter
Egzamina przed
25 czerwca.
Dyrektor
394
Aleksan
w Częstochowie,
w fabry
Mechaniczna fabry
szlifiernia, a także
nania pilników wła
towanego za Nr. 3
rabiania wszelkiego
ryngi, kółka, frezer
noże różnych rozm
troligatorów i papi
KA
bruljony szkoln
wych gatunkach
wanych, Często
jeiów „Ekspres
papierów J. W
316
MLE
w Park
poleca Obiady,
Z szacunk
368
L
odstępuję po cen
Stosownie do żą
prywatnych. Fa
Modrzejowska N
snowcu.
Dermina
„Agar"
ka pod Jasną
Pracowni
rzeźbi
wykonywa
szczegóły zdo
domów i pok
cie, terrakoci
ki na żądanie
917—52-1
Zakład
poleca czę
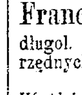
że reparacje
dzający Kur
Teatralna 3.
Jedyna Chrz
Zegar
Franciszk
długol. wspó
rzędnych fi
III Aleja №
Poleca łas
Publiczności
garów: kies
Sumienna
Ruski handel
a także wody
na.
Obrona
obok Klas
codziennie.
2 kop
Bazar
Aleja dru
20 k.
cinnych i
2 kop

oraz dosłowną mową ks. kan. Mikołajewskiego z Sieradza, wygłoszoną na cmentarzu.

Stowarzyszenie cieśli. W dniu 2 b. m. w lokalu na ul. Wały № 22, w domu p. Gładycha o godzinie 4-e po południu odbyło się zebranie członkkw związku czeladzi ciesielskich który został zalegalizowany pod nazwą: „Stowarzyszenie cieśli w Częstochowie"

Przewodniczącym na zebraniu obrano p. Garbiec, poczem przystąpiono do obioru członków Zarządu, Rady, Komisji rewizyjnej oraz członków Sądu polubownego, wynik którego był następujący:

Do Zarządu wybrani: M. Nowiński (prezes), Garbiec (wice-prezes), M. Mędrzyk (skarbnik), J. Krawczyński (sekretarz).

Do Rady: R. Janicki, A. Tukaj, A. Calak, J. Warda, T. Parkitnv, D. Wojewoda, W. Milcznrek i E. Rychter.

Do Komisji rewizyjnej: W. Adamik, J. Cakiert, P. Nowakowski, T. Sitek.

Na członków sądu polubownego: P. Pydziński, S. Wideryński, S. Gliński, J. Miklus, P. Kurzac, J. Gajda i J. Barbarzec.

W zebraniu brało udział około 250 członków.

Na biuro Stowarzyszenia wybrano dom № 22 przy ul. Wały.

Najświeższa taksa artykułów żywności, zatwierdzona przez magistrat w Częstcchowie, przedstawia się jak następuje:

Funt bułki z mąki pszennej kop.	7 i pół
" " mątowej "	8 i pół.
" chleb. z mąki zyt. pytlo.	4 i pół.
" " razowej "	3 i 1/4
" mąki pszenn.	7
" " żytniej pytlo.	4 i poł.
" " tatarczanej	4
Kwarta kaszy jęczmiennej "	6
" " tatar. grubej	7
Kwarta kaszy tatar. drobnej	13
Kwarta kaszy jaglanej	6
Funt soli szybikowej	1 i 5/8
" mięsa wołow. stepoweg.	15
" " koszerne.	16
" " krajowego	14
" krowiego	13
" " koszerne	14
" polędwicy	18
" mięsa cielęcego	13
" szkopowego	13
" wieprzowiny z bilem	17
" " bez bilu	18
" słoniny obsuszonej	24
" " świeżej	23
" sadła obsuszonego	23
" " świeżego	22

Taksa powyższa opatrzona jest uwagą, że sprzedaż artykułów żywnośni dopełnianą ma być tylko na wagę z zastosowaniem się do cen powyższych, kasza zaś sprzedawaną będzie na miarę. W jatkach, gdzie będzie sprzedawane mięso stepowe, wołowe i krowie mięso krajowe znajdować się nie może.

Chleb. Ogół piekarzy chrześcian postanowił z dniem 10 b. m. sprzedawać chleb na wagę w bochenkach 2 funtowych, 4 i 6 funtowych.

Zabawa. Przypominamy, że dziś o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w szkole p. Z. Wigurskiej zabawa dziecięca.

Z „Lutni". Na dzisiejszą „czerwcówkę" lutnistów do Blachowni wyjazd nastąpi ze stacji Herby częstochowskie o godz. 2 po południu, powrót zaś specjalnym pociągiem o godz. 11 wieczorem.

Członkowie za wstęp, z orkiestrą i przejazdem płacą po 1 rb., wprowadzeni goście 1 rb. 50 kop. wprowadzone zaś panie płacą jak członkowie.

W razie niepogody „czerwcówka" zostanie odłożoną.

Teatr. We wtorek 11 b. m. w teatrze zimowym odbędzie się oryginalny krakowski kaboret „pod Marcholtem" który urządzają artyści krakowscy p. n. „Figliki", pozostający pod dyr. E. Majdrowicza. Program kabaretu bardzo urozmaicony.

Bandytyzm. Wczoraj przed godziną 5-tą po południu na ulicy Nowej przed bramą domu № 20 dwaj bandyci napadli na p. Maxa Böhma, buchaltera firmy „Landau i Bergman" z których jeden groził p. B. rewolwerem, drugi zaś odebrał mu 32 rb., poczem obadwaj zbiegli bezkarnie.

Terror. Wczoraj, o g. 9 i pół wieczorem, weszło do cukierni p. Rudzkiego trzech młodych mężczyzn, z których jeden dobył rowolwer i stanął w pozycji wyzywającej, drugi zaś oblewał znajdujące się na bufecie ciasto i ciastka jakimś cuchnącym płynem, poczem terorysći opuścili cukiernię z pośpiechem. Podczas tego całego zajścia w pokoju, gdzie mieści się bufet, znajdowały się 4 osoby, na bilardzie zaś kilkanaście.

Kradzież. O godz. 12-ej w nocy z 7 na 8 b. m. okradziono została piwiarnia na placu Wał niski № 5, należącą do p. Jurmana. Nie wykryci złodzieje skradli miodu, papierosów oraz różnych rzeczy na sumę 50 rb., poczem z łupem zbiegli bezkarnie.

Stan powietrza w dniu wczorajszym, jak na czerwiec, był niezwykły. Przedewszystkiem prawie cały dzień i wieczór padał deszcz, następnie było chłodno i wył wiatr, jak w jesieni. Zapewne wszystkie zapowiedziane na dziś wycieczki i zabawy pod gołem niebem, nie przyjdą do skutku.

Dąbrowa.

Dzieci robotników łódzkich. Wczoraj rannym pociągiem wysłano ostatni transport dzieci robotników łódzkich, przygarniętych przez mieszkańców Dąbrowy.

Przyczyna śmierci. Sekcja zwłok robotnika, Józefa Janika, który onegdaj spłoszony przez stróża kolejowego przy kradzieży węgla, zeskakując z wagonu zmarł nagle, wykazała że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia opony sercowej. Janik od dość dawna cierpiał na wadę serca.

Będzin.

Utonięcie. W Gzichowie, pod Będzinem znaleziono zwłoki dziecka czteroletniego, które wyrzuciła Czarna Przemsza. Jak się okazało było to dziecko gospodarza Kokota, które dwa dni przedtem wpadło do rzeki i utonęło.

Sosnowiec

Biuro pośrednictwa pracy. Przy związku felczerów Zagłębia Dąbrowskiego zostało otwarte biuro pośrednictwa pracy dla swych członków. Mamy nadzieję, że interesanci z chęcią zgłaszać się będą o poradę zwłaszcza, że związek zwracać będzie pilną uwagę, aby posad nie obsadzać ludźmi z tym fachem nic wspólnego nie mającymi, jak n. p. posługaczami szpitalnymi, golarzami itd.

Teatr. Dziś towarzystwo p. Majdrowicza daje w teatrze zimowym dwa przedstawienia: po południu o godzinie 3-ej i pół po cenach zniżonych „Dwie siostry z Pragi", sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, wieczorem zaś oryginalny kabaret artystyczno—literacki „Figliki" o zupełnie nowym programie.

W trzy karty. Onegdaj na szosie będzińskiej kilku oszustów założyło grę w trzy karty, do której zwabili pewnego robotnika kolejowego. Jak zwykle, oszuści początkowo dali wygrać kilka razy, poczem jednak zabrali robotnikowi wszystkie posiadane pieniądze w sumie 7 rb.

Usiłowanie kradzieży. W nocy na 7 b. m. do mieszkania robotnika B. Smołki zakradli się złodzieje, lecz zostali spłoszeni przez stróża, którego podczas ucieczki przewrócili na ziemię, poczem zbiegli.

Kradzież. Do p. Marji Baszke podbiegł na ulicy złodziej i wyrwawszy z rąk torebkę, zawierającą 4 ruble i kolczyki, rzucił się w stronę lasku i zbiegł bez śladu.

Złamanie nogi. Onegdaj w nocy podczas powrotu ze stacji do domu p. Wenusberg wpadł do rowu, wskutek czego uległ złamaniu nogi. Pana W. odwieziono do domu.

Z różnych stron.

— **Zabójstwo.** Donoszą z Mitawy, że w odległości 30 wiorst od Tukumu zabici zostali przez terrorystów dwaj włościanie świadczy na sądzie przeciwko rewolucjonistom,

— **Napad na kasjera.** Komunikują z Ekaterynosławia, że w pobliżu Jasinowatej rabusie dokonali napadu na kasjera Rosyjsko-Donieckiego Towarzystwa. Za rabusiami, którzy ukryli się w lesie, rzuciła się w pogoń rota wojska, które rabusiów zatrzymało. Zabity został 1 żołnierz i 1 rabuś, ciężko ranieni 1 żołnierz i 1 rabuś.

— **Napad na folwark.** Pod Ekaterynosławiem dokonano zbrojnego napadu na folwark obywatela ziemskiego Najszte. On i żona jego zostali ciężko poranieni.

Telegramy.

Bez dyrektorów.

Łódź 8 TAP. Zarząd manufaktury Poznańskiego telegrafował do Berlina, że rozporządzenia, dotyczącego uwolnienia wszystkich robotników, majstrów i kantorzystów, niema kto wykonać, ponieważ żaden z dyrektorów do fabryki nie przybył.

Lokaut piekarzy.

Warszawa 8 TAP. Właściciele piekarni chrześciańskich postanowili ogłosić lokaut.

Rada państwa.

Petersburg 7 TAP. Posiedzenie Rady państwa odbędzie się d. 12 bm.

Walka policji z anarchistami.

Ekaterynosław 8 TAP. Na przedmieściu miasta podczas rewizji u anarchistów ostatni dali ognia do policji. Raniony rewirowy, dwaj anarchiści zabici i dwaj zatrzymani. W koszyku znaleziono dwie bomby oraz materjały wybuchowe.

Duma Państwowa.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2-ej minut 11, przewodniczy Gołowin.

Na porządku dziennym mowy wnioskodawcze w sprawie rolnej.

W loży ministrów ks. Wasilczikow.

Mużenkow szczegółowo krytykuje mowę rolną prezesa rady ministrów i upatruje w niej wyzwanie, rzucone ludowi rosyjskiemu. Wyzwanie to nietylko usłyszano, ale i przyjęto. Skrytykowawszy również ostro projekt kadetów powrócił do rządu, który wziął sobie za zadanie zamącić urzeczywistnienie życzeń ludu.

Karawajew broni projektu trudowników i krytykuje mowę Stołypina, w końcu oświadcza, że na rządową deklarację rolną grupa pracy bez uniesienia, spokojnie i mocno odpowiada: nie przestraszycie!

Kutler, krytykując projekt rządowy, polemizuje z mówcą eserów i broni wymownie projektu kadetów.

Juryna oświadcza, że kwestja rolna może być zadecydowana tylko w każdej miejscowości oddzielne, z zastosowaniem danych okoliczności, warunków i czasu.

Delarow w całości podtrzymuje konieczność przymusowego wywłaszczenia.

Ceretelli oświadcza, że partja socjal-demokratyczna uznaje tylko wywłaszczenie bez żadnego wykupu, lecz jednocześnie jest za wydaniem norm prawodawczych, ustanawiających porządek korzystania z ziemi w całem Państwie. Dalej oświadcza, że monopolizacja ziemi jest jedynem wyjściem ze wszystkich trudności rolnych. Ostateczne roztrzygnięcie sprawy rolnej może być osiągnięte przez młodą i silną Rosję pod sztandarem Wielkiego Proletarjatu.

Debaty zakończono.

Postawiono pięć formuł przejścia.

W dyskusji wzięli udział Kiesewetter, Szirskij, Bułhakow, Bierozin, ten ostatni oświadczając, że nigdy jeszcze nie pożądana tak była w komisji agrarnej dyrektywa Dumy, jak obecnie.

Ruble w Berlinie.

Dziś 8 czerwca **214.60.**

Rowery, części, Reperacja. Elektoralna 4. American Cycle Company nagrodzonpedałem.

M. Małecki
Częstochowa, Aleja II dom W-go Bergmana № 22.
ZAKŁAD
Tapicersko-dekoracyjny. Meble własnego wyrobu.
Przyjmuje zamówienia na urządzenia całych apartamentów podług własnych lub powierzonych projektów. Przyjmuje również przerabianie starych mebli, materacy, zakładanie portjerów, firanek, dywanów itd.

Po 20 kop.
Bazar Amerykański
Aleja II № 20.
POŻYTEK i ZABAWA.
Wszelkie artykuły użyteczne po **20** kop.
316 5—3

„Fluid" od reumatyzmu 60 kop., **„Verol"** na włosy 75 kop., **„Skabin"** od świerzby 50 kop. Apteka pod Jasną Górą. 192

Instytut
Gimnastyki i fechtunku
St. Kiffera.
ulica Teatralna № 13,
dom p. Kohna,
dla pań, panów i dzieci. W niedziele i święta wejście po 20 kop. Gabinet masażu i gimnastyki leczniczej, II Aleja 30, Przyjmuje od 12—4 pp. 124—3-3

Nauczycielka poszukuje korepetycji w Częstochowie. Grabara ul. Kamienie, dom Komornickiego. 397—7—5

Mydło „Flora" D. Hartmana

jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.
Gorąco polecone przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, hygieniczniejsze kosmetyki wynalezione być nie mogą. Piegi, pryszcze, wągry, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkiem użyciu mydła „Flora" D. Hartmana, zupełnie znikają.
Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:
D. HARTMANN, WIEN,
i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.
Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum.
421—25—1 Zarząd na Królestwo: **Zyg. Mamlok**, Sosnowiec.

Nowootworzony
SKŁAD APTECZNY
Leopolda SENIORA
Aleja II № 29, dom Heniga poleca się skład zaopatrzony wszelkiego rodzaju artykuły w zakres tego wchodzące. 3—1
420

Park-Sanatorium
dla chorych na **serce i nerwy.**
Leczenie alkoholików — Odtłuszczanie. Leczenie chorób żołądka i kiszek. Całkowity system wodoleczniczy. Prospekty. —
Dr. HAYN
Bytom G. S.— 166—10 1 lekarz chorób nerwowych.

CELULOID
w arkuszach, rurach i sztabach dla różnych celów fabrycznych, dostarcza
Dom Handlowy
Natan Salowejczyk
w Warszawie.
Przedstawiciel największych francuskich fabryk celuloidu. 419—3—1

Częstochowska Fabryka **Zapałek**
GEHLIG i HUCH
EGZYSTUJĄCA od ROKU 1881.
Poleca swe wyroby. 185—10-5

Polecam najnowszy i najtrwalszy materjał do pokrycia dachów, tekturą
„ANDURO"
jak również najlepsze i najnowsze
JEDNOLITE PODŁOGI z masy
„LAPIDIT"
Przyjmuję wszelkie roboty asfaltowe, pokrycia dachów tekturą smołowcową, cegłą i szyfrem.
Karol Rudzki—Katowice.
ADRES: **Sosnowiec**—Skrzynka pocztowa 159. 223-3-3

SKŁAD ŻELAZA -271
S. WRZESZIŃSKI KATOWICE,
ul. Grundmana № 1,
Poleca:
Sprzęty domowe i kuchenne. Artykuły żelazne i mosiężne.
Wyroby stalowe (Solingen) **dla fabryk Rzemieślnicze narzędzia.**

SKLEP
Częstochowskiego Towarzystwa Ogrodniczego
Aleja druga № 25.
Poleca Szan. Publiczności wielki wybór kwiatów doniczkowych i ciętych, przyjmuje zamowienia na bukiety, wieńce, dekoracje i t. p. oraz wszelkie flance kwiatowe i warzywne. Warzywa doborowe codziennie świeże dostarczane przez członków Częstochow. Tow. Ogrod.. jak ogórki inspek.. sałatę, rzodkiewkę, spinak i wszelkie nowalje sezonowe, po cenach możliwie
404 **przystępnych.** 5—1

Browar Parowy i Fabryka Słodu
K. SZWEDE w Częstochowie,
POLECA znane ze swej dobroci:
piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne
w beczkach i butelkach,
jako też
słód bawarski i pilzeński,
w wagonowych ładunkach. 13—3

Skład Fortepianów
T. POROSA w Częstochowie.

16 używanych fortepianów po rozmaitych cenach, oraz pianina i fortepiany nowe, różnych firm zagranicznych i krajowych.
Ceny bardzo przystępne za gotówkę 5% sconto.

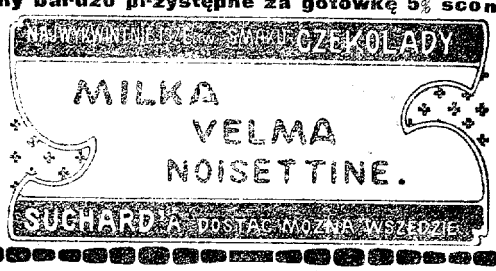

Otwartą została
RESTAURACJA
z oddzielnem wejściem od ulicy Teatralnej przy
CUKIERNI
pod zarządem **Władysława Jackowskiego**
Poleca wszelkie potrawy à la carte smacznie i zdrowo przyrządzane. **Bufet** obficie zaopatrzony w zakąski, a piwnica w dobór **Win, Koniaków i Likierów** pierwszorzędnych marek. **Wszelkie Nowalje sezonowe** piwa **Kulmbach i Pilzeńskie** z beczki na szklanki,
384 z browaru Haberbusz i Schiele. 3—3

W Sosnowcu
Jest do wynajęcia od dnia 15 lipca r. b.
CAŁY DOM
wraz z różnemi mieszkaniami i stajniami dla koni, oraz z wielkiemi murowanemi szopami, które mogą służyć na małą fabryczkę lub składy.
Dom mieści się przy ulicy Fabrycznej pod № 11, gdzie obecnie znajduje się fabryka powozów (dawniej kotlarnia p. Stattlera) obok fabryki p. E. von Münstermanna, to jest w centrum miasta.
Bliższych wiadomości udziela właściciel M. Szwajcer, zamieszkały w Katowicach ulica Goethego № 8, na pierwszem piętrze.

Polecają składy apteczne, kolonialne i apteki po 30, 40 i 10 kop.
318 3—2

PROSZEK **10 k.** Za **10** kopiejek **Migrenę i bóle głowy**
usuwa i leczy, jedynie pewny i zupełnie **nieszkodliwy** roślinny środek aptek. A. Gąseckiego „Migreno-Nervosin". Żądać w Częstochowie w składzie aptecz. M. Neufelda, oraz w aptekach i składach aptecznych. Pudełko 1 rub. 20 k.

Kaucjonowany Autor Służby **IGNACEGO OBCZAKA**
w Częstochowie Aleja № 24 (wejście od Teatralnej.)
(wszelkiego rodzaju służbę domową, gospodynie, oficjalistów dworowych i robotników rolnych. 204
216

Wydawca F. D. Wilkoszewski. Redaktor Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochwie.

Ze Stowarzyszeń robotniczych.

O działalności Stowarzyszenia robotników chrześciańskich w Zawierciu znajdujemy w „Pracowniku polskim" następujące sprawozdanie:

24 marca r. b. na posiedzeniu zarządu wraz z setnikami były rozstrzygane następujące kwestje, a mianowicie:

1-o. W jakiej sumie mają być zapomogi wydawane członkom chorym; zgodzono się, aby stosować się do praktyki innych Kół.

2-o. Czy każdy członek ma prawo do kasy zapomogowej. Tu również zgodzono się iż kto już został przyjęty do Stowarzyszenia, to ma prawo do kasy zapomogowej, bez względu na nich jednak od 24 marca bez żadnych dopłat mogą być przyjmowani tylko ci, co nie ukończyli lat 45-ciu. Jeżeli zaś życzy kto sobie być zaliczonym do kasy zapomogowej już po 45-ciu latach życia, oprócz zwyczajnej składki płacić jeszcze będzie przez pierwsze 3 lata po 3 rub. rocznie, a po 3 latach po 2 rb. i ta suma może być spłacona przy miesięcznych składkach częściowo.

3-o. W sprawie sklepu postanowiono na razie ograniczyć się na zbieraniu wkładów. O ile kapitał zakładowy się powiększy, przystąpi Stow. do jego otworzenia.

4-o. Postanowiono przyjmować ponownie członków, którzy byli już dawniej członkami Stow. i sami się wypisali, o ile wniosą powtórnie wpisowe i składki miesięczne.

5-o. Z kasy zapomogowej Stow. będzie pożyczało najwyżej 6 rb., za poręczeniem 9-ciu członków.

6-o. Dyskutowano nad urządzeniem szwalni dla dziewcząt. Przystąpiło około 200 członków, płacących 1 rubla na urządzenie zakładu. Z czasem założona będzie szkoła gospodarstwa domowego.

Po skończonej dyskusji, zabrał głos ks. Patron: Dzisiejszy prąd — mówił — przeciwny nam, nie może nam szkodzić, byłoby nawet może źle, gdybyśmy odrazu utartą drogą kroczyli; te wszystkie przeszkody zahartują nasze Stowarzyszenie. Gorzej jest, że robotnik robotnika źle traktuje, jakby nie był bratem lub kolegą. Zgoda i jednomyślność wytwarza tężyznę i dzielność narodową; czyniąc inaczej, krzywdę sami sobie wyrządzamy, ubolewać też trzeba nad tym brakiem zgody i jedności między nami. My, robotnicy, powinniśmy w jednym zwartym szeregu iść do walki przeciw wrogowi naszemu, to jest wyzyskowi i, jako synowie jednej matki, stanąć w obronie wiary św. i Ojczyzny, a my się rozluźniamy. Zamiast iść do szeregu zwartemi siłami i stać się twardą i niepożytą skałą, boć wszyscy jesteśmy powołani do wielkiego dzieła, to jest do zbratania się pod jednym sztandarem Chrystusowym, i z wiarą w sercu iść jeden za wszystkich, a wszyscy zaajednego i upominać się o sprawiedliwość, która każdemu z nas się należy, my inaczej postępujemy, wyznać to trzeba z wielką boleścią serca".

Członkowie Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w Blachowni skarżą się, że brak im lokalu. Fundusz na urządzenie tego lokalu ma być zbierany ze sprzedaży biletów odczytowych oraz z dobrowolnych składek.

* * *

Prosimy wszystkie Stowarzyszenia i instytucje robotnicze w Częstochowie oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem, bez względu na zabarwienie, o komunikowanie nam faktów ze swej działalności, oczywiście czysto natury społecznej, kulturę i poprawę bytu proletarjackiego mających na celu, dla umieszczenia ich w naszem piśmie jako materjału informacyjnego.

Sonata.

Ktoś gra — w wazonach więdną białe kwiaty,
Po szybach pełznie złota słońca skra...
Coś, jak zbudzenie, łka w tonach sonaty,
Ktoś gra.
Napróżno — kiedyż duszę mą uciszę...
Kiedy wypłacze się ostatnia łza,
I jęk, wieczysty sen mię ukołysze...
Ktoś gra.
Na wątłych dłoniach lśnią drobne kropelki,
Jak krew zaskrzepła, jak łzy, albo rdza...
Znużenie kładzie na pierś ciężar wielki...
Ktoś gra.

Żal mi tak bardzo — nie wiem, nie wiem...
Coś zaszło, zbladło w snów kwietnym przepychu,
Wyschło ostatnią kroplą w mym kielichu,
Zgasło, choć była iskrą i zarzewiem;
Żal mi tak bardzo — nie wiem, nie wiem.
Nie wiem nic — wszystko plącze się i wichrzy,
Tylko dźwięk jeden najlżejszy, najcichszy,
Trąca mą duszę skrzydłem białem, mewiem,
Skrzydłem ukojeń —, nie wiem nic —nie wiem.

Przyszło przez krasę gorejących maków,
Przez rozedrgane miedz pszenicznych pól...
Błękitną ciszą, głębią odlich szlaków.
Przyszło jak szczęście — odeszło jak ból.

W ciepłe południe oprzędzione złoto,
W przejasny słońca upowite len,
Upojeń czarem, miłosną tęsknotą...
Przyszło jak jawa — odeszło jak sen.

„Idź po blask słońca śpiącego daleko,
Idź, do badyli zeschłych usta tul"...
Trumny gdzieś ciężkie zamyka się wieko...
Przyszło jak szczęście — odeszło jak ból

Na rozświetlonych złotych mchach,
Paproci skłębione gąszcze,
Pod toporami lasu gmach...
Na rozświetlonych złotych mchach.
Brzęk siekier—zadrżał lasu gmach,
Wał rdzawych ciał, zielone gruzy,
Blady lęk idzie, błędny strach...
Po rozświetlonych złotych mchach.

Czuwaj,—me oczy gasnące i mroczne,
Tyle już cieni zmierzch w te oczy kładł...
Zmęczonam—teraz na chwilę odpocznę.
Czuwaj—na ścieżce widziałam ich ślad.
Widziałam włókna z ich szaty tajemnej,
Pośród pąsowych nad przepaścią róż...
Czuwaj...—wychyla się coś z nocy ciemnej,
Uchodźmy!—idą—widzisz? idą już...—

Ktoś gra—z za żywej, srebrnej dźwięków kraty,
Uczuć rozwiewna rozsuwa się mgła,
Coś, jak zbudzenie, łka w tonach sonaty...
Ktoś gra.
Coś, jak zbudzenie, po baśniowym cudzie,
Bezpamiętnego snu [illegible] i gorzka łza,
Na tonach [illegible]kkich na uczuć ułudzie,
Ktoś gra.
...Giną z przed oczu wymarzone światy,
Na szybach niknie złota słońca skra,
W smukłych wazonach białe więdną kwiaty...
Ktoś gra.

Maryla Czerkowska.

Nasi hrabiowie.

Wielki historyk Joachim Lelewel, rozmawiając wraz z Lafayettem, francuzkim republikaninem, o arystokracji polskiej, na zapytanie: „Skąd macie u siebie tytuły hrabiowskie?" odpowiedział: „Z żalem wyznać muszę, że to są kwiaty na grobie matki naszej pozszywane.

Kazimierz Laskowski.

—o—

O nagrodę dam.

Było to w Busku, a w tych czasach, kiedy pobyt w zdrojowisku nie narażał jeszcze w opinji osobnika płci męzkiej. Przeciwnie — pojawić się w sezonie w Busku należało do dobrego tonu. Zjawiano się tam przeważnie dla zabawy, rozrywki; reuniony, bale, pikniki były na porządku dziennym, a o dobre „partje" nie było trudno.

Sciągała zatem młodzież z całego kraju, a co się tyczy Kieleckiego, to stawiali się wszyscy, jak na apel. Przybywały domy familijne z pannami na wydaniu, młode małżeństwa na miesiąc miodowy, kawalerja z „zamiarami", zajmowano mieszkania w miasteczku, meblowano się i używano, w całem tego słowa znaczeniu, sezonu.

Większość gości trzymała własne ekwipaże i kucharzy, nawet młodzież ziemiańska przyprowadzała konie wierzchowe, wysokiej wartości.

Często przy dźwiękach kapeli popisywano się jazdą wokół „Cielętnika", urządzano improwizowane wyścigi ku „zakładowi" lub rekordy do Solca lub Pińczowa.

W roku 18.. było panien wbród, a królowała między wszystkiemi panna Z...ska z jędrzejowskiego. Hożą, jak rusałka, malutką, jak przylepka, w dodatku posażną, otaczał zawsze rój młodzieży, atakując do ręki i serca.

Panna trzymała wszystkich w rezerwie, widocznem jednak było, że najmilej przestaje w towarzystwie Zygmusia N..., najbliższego jej rodziców sąsiada, zuchowatego blondyna, jak to mówią, do tańca i różańca.

Zdawał się nie mieć rywala, i w połowie sezonu głośno już mówiono o „pierścionku."

Mimo to, inni nie dali za wygraną, a najbardziej docierał Karolek X., dzierżawca rozległej donacji w stopnickiem.

Jak to zwykle w takich wypadkach bywa obaj konkurenci żywili do siebie urazę, chociaż pierwotnie żyli w dobrej komitywie.

Właśnie miał się odbyć wielki bal. Od tygodnia o niczem innem nie mówiono. Panie przygotowały tualety, sadząc się jedna nad drugą, młodzież układała z góry nowe figury mazura, a „ciotka" Bieńkowska, właścicielka cukierni, nie mogła nadążyć obstalunkom na cukry i torty.

W przedeniu balu siedzieliśmy właśnie w gabinecie u „ciotki", grając w licytowanego winta i rozmawiając o przyszłej zabawie, gdy wpadł do nas, jak bomba, Zygmuś N... z okrzykiem:

— Dajcie-no mi ćwiartkę papieru, pioro i atrament!

Wydał nam się wielce zaalterowanym, wię Józio X., kpiak wielki, pyta:

— Cóż takiego? Może wiersze do panny będziesz komponował? Siadaj lepiej do gry. Urządzimy „krótkiego", bo mnie już ten wist nudzi.

Zygmuś niecierpliwie machnął ręką i w miejsce odpowiedzi, pochwyciwszy z bufetu utensylja piśmienne, siadł i pisał z rozmachem.

Spojrzeliśmy po sobie zdziwieni.

— Cóż u licha za pilny interes? — mruknął Boleś.

— Grasz, czy nie grasz? — rzucił jeszcze Józio.

— Gram! gram! ale nie z wami! — odciął się, zalepiając kopertę, Zygmuś.

— Gzie? z kim?

— Zaraz! zaraz. Ot widzicie — gram z Karolem o lepsze. Kwadrans temu spotkaliśmy się obaj w parku z panną Zofią... Zgadało się coś o dzisiejszym balu. Koniec końcem — mówił pośpiesznie — panna Zofia zapomniała ze wsi zabrać jakiejś drogocennej zarzutki, koniecznej na dzisiejszą fetę. Karol wyrwał się, że ją przed balem mieć będzie, ja także. Więc posyłam Pietrka. Żeby nie wiem co, musi przywieźć przed balem!

— Bój się Boga! — przerwał Boleś. — Czyste niepodobieństwo! do P... (tu wymienił nazwę majątku rodziców panny Zofji) pięć mil z okładem, a teraz jedenasta...

— Choćby „Łyskę" djabli wzięli, zarzutka być musi! — buchnął Zygmuś i wypadł, jak oparzony, do pobliskiego zajazdu, gdzie jego konie stały.

— Zwarjowałeś!—zawyrokowaliśmy wszyscy.—Dziesięć mil na jednym koniu! ani człowiek, ani szkapa nie wytrzymają...

Po chwili Zygmuś wrócił i mówi:

— No, za pięć minut ekspedycja gotowa; Pietrek klacz kulbaczy. Zapowiedziałem mu, żeby na ósmą był z powrotem!

— Niechby chociaż w P... zmienił konia. Daliby mu jakiego „fornala". Zawsze co świeży koń, to świeży—zauważył Józio.

— Już ja tam mojej „Łyski" jestem pewien. Zresztą założyłem się z Karolem. Jednakowe warunki dla obu. Mój Pietrek i jego Filip mają wyruszyć razem i na tychże samych koniach wrócić.

— Założyłeś się? A to może i ze mną trzymałbyś zakład... tak na boczku—zaproponował Boleś.

— Zgoda!

— Tysiąc złotych!

— Zgoda!

W tym momencie zatętniło pod oknem.

Wybiegliśmy przed sień. Przed cukiernią stał Pietrek na „Łysce". Klacz była średniej miary, złoto kasztanowata, z łysiną, nogi suche, łeb mały, pierś szeroka.

Z drugiej strony od rynku pojawił się Filip Karola, na tęgim skaro-gniadym wałachu.

Zygmunt, zbliżywszy się do Pietrka, dziarskiego krakowiaka, mówił szeptem:

— Z początku jedź wolnego kłusa, a jak się klacz rozgrzeje, puszczaj kurz-galop! Co parę wiorst zejdź i prowadź w ręku! W Jędrzejowie napój ją i zaraz syp dalej. Jak wyjedziecie na boczną drogę, nie żałuj! „Kary"—tu ukazał oczyma na Karolowego wierzchowca—na piasku nie wytrzyma. Przyjechawszy na miejsce, z klaczy nie schodź, tylko stępem przejeżdżaj... A jak ci dadzą zawiniątko, zaraz ruszaj z powrotem. Zrozumiałeś?

Z upadkiem Polski znikła moc jej praw; a wtedy ci, których dumie stały na przeszkodzie ojczyste ustawy, poszli żebrać u obcych o tytuły feudalne".

W istocie, prawa uchwalane wielokrotnie przez sejmy polskiej Rzeczypospolitej, infamią czyli niesławą groziły magnatom, którzyby przyjmowali jakiekolwiek tytuły lub ordery cudzoziemskie. Polska—ta demokracja szlachecka — nie uznawała żadnych stopniowań w „równości szlacheckiej".

Po pierwszym zaraz rozbiorze Polski pośpieszył rząd austrjacki z ogłoszeniem dekretu, uznającego hrabią, lub baronem każdego szlachcica, któryby dowiódł, że jeden z przodków jego piastował urząd prezydenta sądowego, zakazując tych tytułów ostremi karami bez uzyskania na nie cesarskiego patentu. Dodano jakby nawiasem, iż koszta patentu wynosić będą 6000 reńskich. Każdy lepszy szlachcic łatwo mógł znaleźć między przodkami swoimi jakiego prezesa sądu; trudniej było o 24000 złp. Mimo to szereg hrabiów „cesarstwa rzymskiego" z tego czasu jest niemały... Wyliczamy garść nazwisk powszechnie znanych:

Baworowski r. 1779, Potocki (Pilawa) 1790, Gołuchowski i Zamojski 1798, Dzieduszycki, Lanckoroński, Stadnicki, Rej 1780—1790.

Po ostatnim rozbiorze, kiedy już nie było nawet wstydzić się przed kim, rzucono się z nowym zapałem. Zostali wówczas hrabiami austrjackimi: Rusocki, Ledóchowski, w r. 1845 Badeni, wnuk kucharza króla Stanisława Augusta. W Prusiech dostali podówczas tytuły między wielu innymi Mielżyński, Mycielski, Kwilecki, Szembek (1816), Poniński, Bniński—ozdabiając dziewięciopałkową koroną infamię swoją, jak możemy powiedzieć na zasadzie starych polskich praw...

Rosyjskimi hrabiami są: Walewski (Kolonna), Branicki, [illegible]cy.

Są jeszcze hrabiowie t. zw. de facto i uznani, między innym Grabowski, Przeździecki, Rzewuski, Starzeński, Wielopolski, Wodzicki. Opowiada o nich Lelewel Lafayettowi, że wiele osób „słynących z hrabiostwa" nie ma na nie innych dowodów jak bilecik jakiejś osoby ukoronowanej, na którym tytułu przez pomyłkę użyto. Pan Mol na Litwie dlatego na zbiorze swoich wierszy położył tytuł grafa, że go przez pomyłkę raz nazwał grafem cesarz Aleksander I. „Podobnie Zgierski tytułował się hrabią, ponieważ gdy jedno z dzieł swoich przesłał królowi pruskiemu, otrzymał list z podziękowaniem i na kopercie był utytułowany hrabią. Dla tego pisze się: Wincenty libera parte Kiszka hrabia z Ciechanowa Zgierski".

Ważną jest okoliczność, że tytuły naszej arystokracji mają początek w rozdarciu Polski, a kupione zostały za złoto...

Rozmaitości

+ **Zabarwienie drogich kamieni.** Djament jest węglem zupełnie czystym, większość zaś drogich kamieni, rubiny, szafiry, szmaragdy, topazy powstały z gliny, która pod wpływem pewnych czynników zamieniła się na kryształ zwany korundem, a zależnie od barwy, złotnicy nazywają go rubinem, szafirem etc. Inne kamienie drogie są tylko kwarcem zabarwionym, który powstał z krzemionki. Najwięcej znanym kamieniem tego typu jest ametyst. Chemicy, od 50 lat usiłujący robić sztucznie drogie kamienie, przez długi czas nie mogli otrzymać temperatury dość wysokiej, aby stopić i skrystalizować aluminjum.

W roku 1850 Ebelmann, dyrektor fabryki porcelany w Sevres, pozostawiając tygielki w piecach do wypalania porcelany przez kilka dni, otrzymał rubiny mikrospopijnej wielkości. W roku 1890 Fremy i Verneuil powtórzyli te próby. Otrzymali z jednego wypalenia 3 kg. rubinów, z których niektóre ważyły jednę trzecią karata. Wreszcie w ostatnich latach wynalazek pieca elektrycznego przez pana Moissau spowodował uprzemysłowienie fabrykacji rubinów. Można otrzymać ten kamień dwoma sposobami: za pomocą syntezy, tak jak pan Fremy, i za pomocą stopienia proszku rubinowego. Kamienie, w ten sposób otrzymane, warte są 20 do 25 franków za karat. Najbieglejsi złotnicy zaledwie zdołają odróżnić je od rubinów naturalnych, których cena wynosi 400 do 500 fr. za karat. Sztuczne szafiry są bardzo niejednostajne. Szmaragdu dotychczas nie udało się wytworzyć z tą czystością barwy która mu nadaje wartość.

Poszukiwania są tem trudniejsze, iż nieznane są dokładnie procesy, które nadały rozmaite zabarwienie kamieniom, mającym jednakowy skład chemiczny. Doświadczenie, które Berthelot przedstawił akademji nauk, nie rozstrzygają kwestji, ale wyjawiają wpływ radium na zabarwienie kryształów. Ametyst zawdzięcza barwę fiołkową tlenkowi manganu i stwierdzono już, że odbarwia się w gorącu. Berthelot ogrzał ametyst do 300 stopni, kamień stał się bezbarwnym i takim pozostał przez dwa miesiące, wystawiwszy na słońce i na światło rozproszone. Umieszczono go potem w ciemnej szafie w sąsiedztwie szczypty bromku radium, od której oddzielony został dwoma szybami i papierem. Po sześciu miesiącach ametyst odzyskał barwę fioletową. Zwykły kryształ górny sztucznie zabarwiono w podobny sposób. Kwarc biały stał się ciemnym. Chemicy niemieccy otrzymali podobne rezultaty.

Według Berthelota, zjawisko to tłumaczy się przez utlenienie manganu pod wpływem radium. Można zatem przypuścić, że drogie kamienie, ukryte w łonie ziemi, zabarwiły się pod tajemniczym wpływem niektórych radioaktywnych substancji które przeczuł Arystoteles. Zdaje się nawet, że niektóre różnice barw pochodzą od stopnia potęgi działającej energji. W istocie, ta sama substancja zabarwia rubin i szafir, jest to chrom utleniony w rozmaitych stopniach. Fremy otrzymał pewnego razu rubin i szafir przy jednem i tem samem doświadczeniu. Rubin nie odbarwia się w gorącu. Przeciwnie szmaragd stracił barwę, wydzielając zapach nafty. Radium nie zdołał w nim koloru przywrócić. Stąd Berthelot wnioskuje, że materja barwiąca szmaragdy jest rośliną i że zupełnie została wydaloną.

+ **Dług Napoleona III.** Do „Petit Parisien" donoszą z Nizzy, że ekscesarzowej francuzkiej Eugenji wytoczono proces o zapłacenie 4,600,000 franków. Eugenja bawi obecnie w Cap Martin. Skarży ją francuz Piotr Thierry z Luynes. Posiada on na tę kwotę skrypt dłużny, wystawiony 4-go lipca 1870 przez cesarza Napoleona. Prawdziwy dług pochodzi z dawniejszych jeszcze czasów. Dnia 1 lipca 1855 pożyczył sobie Napoleon III od Thierry'ego w Nantes trzy miljony franków. Kwotę tę wraz z odsetkami zapłacić miał dnia 3 lipca 1870. Tymczasem umarł wierzyciel Napoleona III w podróży do Jawy, a duży jego majątek odziedziczyła rodzina. Piotr T., liczący obecnie 72 lat, jako bratanek zmarłego przyszedł w posiadanie skryptu dłużnego. Dnia 1 lipca 1870 upomniał się o zapłacenie długu i powołany został 4 lipca do zamku cesarskiego. Zjawił się on tam w towarzystwie mera z Luynes M. Calleta i przyjęty został przez cesarza w obecności generała Reillego i adjutanta Clayego. Stanęła umowa taka, że skrypt dłużny prolongowany znów został na 15 lat. Cesarz wystawił nowy skrypt dłużny na zapadłą kwotę wraz z obliczonemi z góry odsetkami. Podczas wojny francuzko-pruskiej zaginął wierzycielowi skrypt dłużny, który odnalazł go dopiero niedawno temu. Żąda on od wdowy po Napoleonie III zwrotu tej kwoty i wytoczył jej proces.

— Zrozumiałem, jaśnie panie!

— Z powrotem... w Jędrzejowie wytchnij z pół pacierza, klacz napój, daj jej przygryźć chleba... sam golnij wódki! No jazda! a spraw się dobrze!

— Abe mi to pierwszyzna—zaśmiał się wesoło krakowiak, ściągając cugle i ruszył wolnym truchtem.

Filip na skarogniadym przypiął się „Łysce" do boku.

Po chwili obaj posłańcy zniknęli nam z oczu.

Wróciliśmy do kart, a Zygmuś z nami. Miał jaknajlepszą minę i co chwila podżartowywał z Bolesia:

— Tak jakbym twoje tysiąc złotych miał w kieszeni...

— Ej! nia fantazuj! bo podwoję kusz...

Na to Zygmuś:

— Trzymałbym! gdybym nie był pewny wygranej, lecz będąc nim, proponuję ci, Bolku, cofnij się, póki czas...

Domawiał tych słów, kiedy do cukierni weszło kilku nowych znajomych, a między nimi Karolek i bliski kuzyn Zygmusia, P...wicz, zawołany znawca i amator koni.

Historja wytoczyła się na stół. Zdania krzyżowały się, omal do nowych zakładów nie przyszło.

P...wicz milczał, wreszcie zerwał się do Zygmunta.

— Czy to ta kasztanka Wąsowieczowska?*)

— Tak jest.

— No, to niema nad czem głowy łamać. Taka klacz wytrzyma. Jeżeli ją po zeszłorocznym złodziejskim treningu djabli nie wzięli, to i teraz jej nic nie będzie.

— Jakiż to trening?—spytał zaniepokojony nieco Boleś.

— Zygmuś! opowiedz jak to było!

— Myślałem, żeście o tem słyszeli—wtrącił od niechcenia Zygmuś.

— Nie, nie! gadajże!

— Ot w zeszłym roku w same żniwo — zaczął Zygmunt — pojechałem konno do kuzyna...

P...wicz potakiwał głową.

— Zasiedziałem się. Było już około północy. Czas wracać... Wtem wpada przerażony lokaj z krzykiem: Konie ukradli! My do stajni — wyprowadzono dwa najlepsze konie cugowe i moją „Łyskę" na dobitek. Nie wiele myśląc, bierzemy ludzi i w pogoń! Noc była widna — ślady po rosie — jedziemy w cwał!

— Podpaliliśmy dwa najlepsze wierzchowce — wtrącił P...wicz.

— W Książu — ciągnął dalej Zygmuś — stróż nocny objaśnił nas, że niedalej jak przed pół godziną widział trzech ludzi pojących konie w rzece. Z opisu — ani chybił: złodzieje! Podążamy tedy po szosie, gdyż jawnem było, że złodzieje czmychali ku granicy. Pod Miechowem konie nam ustały. Szczęściem, spotkaliśmy wracającą ekstrapocztę. Zabrała nas do Miechowa. Tu wysłałem depesze gdzie się dało i, wynająwszy konie, pogoniłem do Słomnik. I tu złodzieja widziano.

— Koniec końcem — rzekł P...wicz—zrobiliśmy po tropie złodzieja rozstawnymi konmi mil osiem w ciągu czterech godzin, a on umykał tuż, tuż! Wszędzie go widziano — tu przejeżdżał, tam konie poił... ostatecznie — kamień w wodę!

— Wróciliśmy do domu z niczem. Dopiero w trzy dni potem odbieram zawiadomienie od władzy z Będzina, że klacz taką a taką, wyrżnij djable moją „Łyskę", przytrzymano na trenzli do Dąbrowy biegnącą luzem. Cóż się okazało.

Tu urwał i, wydobywszy pugilares, zaczął szukać jakiegoś przedmiotu. Tymczasem P...wicz kończył:

— Oto, krótko mówiąc, ktoś spłoszył złodzieja, ten klacz puścił, a sam drapnął, nawiasem mówiąc, moje cuganty gdzieś poprzednio zostawiwszy po drodze. Mniejsza jednak o to, ważniejszą jest rzeczą, że, jak się po sprawdzeniu okazało, „Łyska" pod złodziejem bez wytchnienia zrobiła 16 mil drogi w ciągu 10 godzin. I nic jej!...

— A oto dowód! — darzucił Zygmuś, okazując zawiadomienie władzy z datą zatrzymania klaczy.

— Ot! co znaczy krew! — zaważył P...wicz. — Dlatego jestem pewien, że i dzisiaj...

— To się w parę godzin okaże! — mruknął osowiały Karolek.

— A ja ci wolę z góry zapłacić! — zaśmiał się Boleś — skoro ci złodziej tak „Łyskę" wytrenował.

— Będzie czas na wszystko — odpowiedział Zygmuś, spoglądając na zegarek — za jakie trzy godziny...

— Tymczasem zagrajmy w „krótkiego" — muszę się przecież odbić — proponował Boleś.

— Niech i tak będzie!

Rozdano karty. Karolek trzymał bank. Ale mu jakoś karta nie szła. Raz wraz spoglądał ku oknu, widocznie zaniepokojony.

Kukułkowy zegar wybił godzinę siódmą.

Teraz i Zygmuś zaczął spoglądać przez szyby.

Nagle na ulicy zrobił się rejwach. Żydzi którzy o wysłaniu klaczy wiedzieli, zaczęli wołać:

— Er kim! kim!

Do cukierni wpadł zziajany faktor Uryś.

— Jaśnie panie!—zwrócił się do Zygmunta — jedzie! jedzie!

Porwaliśmy się od stolika. Pod oknami, jakby umyślnie na popis, w szybkim galopie przecwałował Pietrek.

— Masz? — spytał Zygmuś żywo.

— Mam, jaśnie panie! — odrzekł zeskakując raźno z klaczy z zawiniątkiem na plecach, Pietrek.

— Toś zuch! a Filip?

— Kary trzasnął kopytkami pod Jędrzejowem! — chichotał dziarski krakowiak.

— Złodziejski trening! — mruknął, nadrabiając miną Karolek.

Dziesięć mil bez wytchnienia w siedem godzin i klacz sucha.

Złodziejski trening!

. . . . . .

Panna Zofja wybrała Zygmusia w białym mazurze.

---

*) Stado Wąsowiczowskie w Okszy, powiat jędrzejowski.